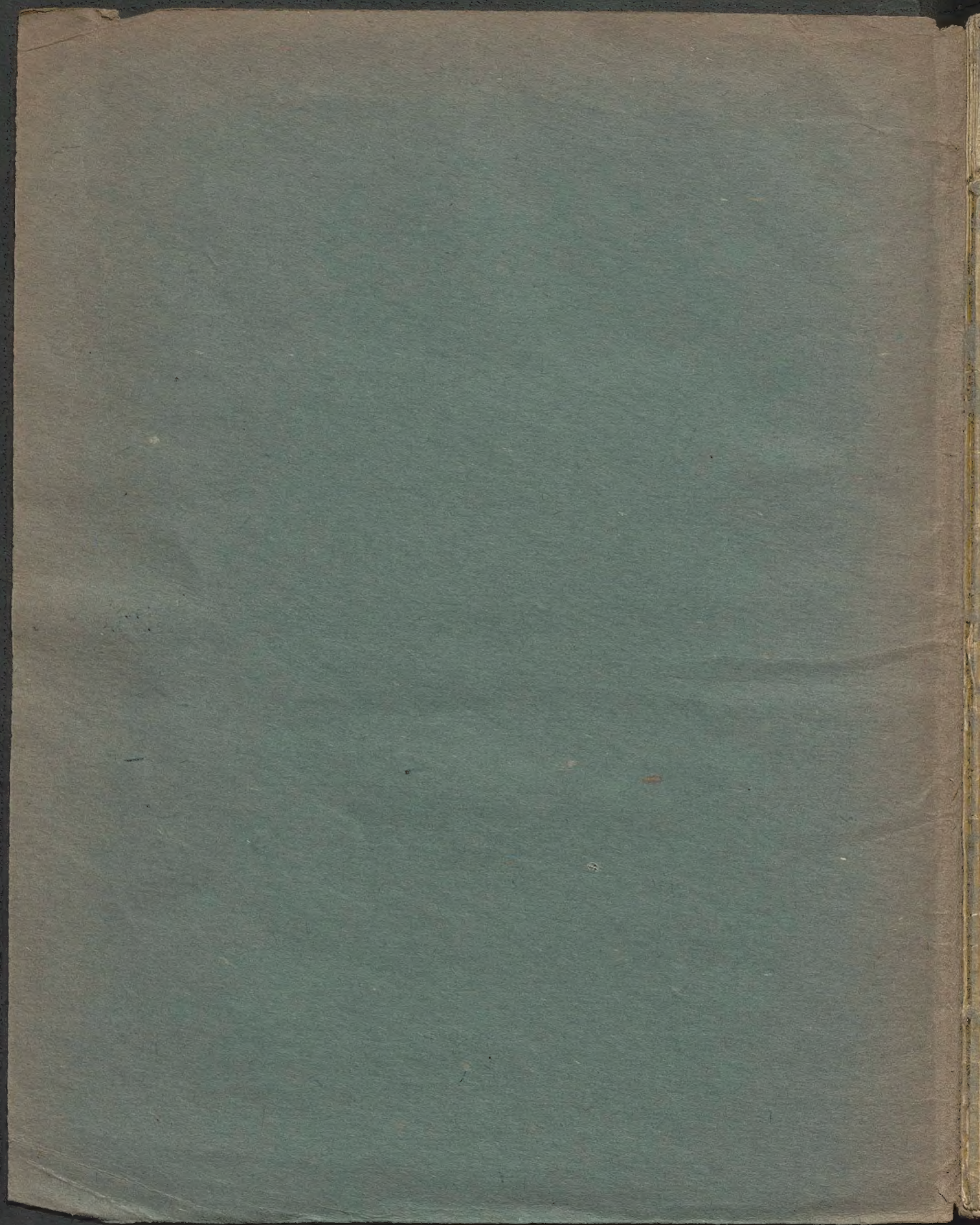


N. Inv. 5435.

W



5435

SZOŁTYS

Z KLECHA.

Do którego jest przydane Inter-
medium temuz podobne.

Persony.

Szoltys	Mátul.
Klecha	Pánas.
Pan	Szoltysów.
Doktor.	
Chłopiec	Dworski.
Chłopiec	Doktorów.

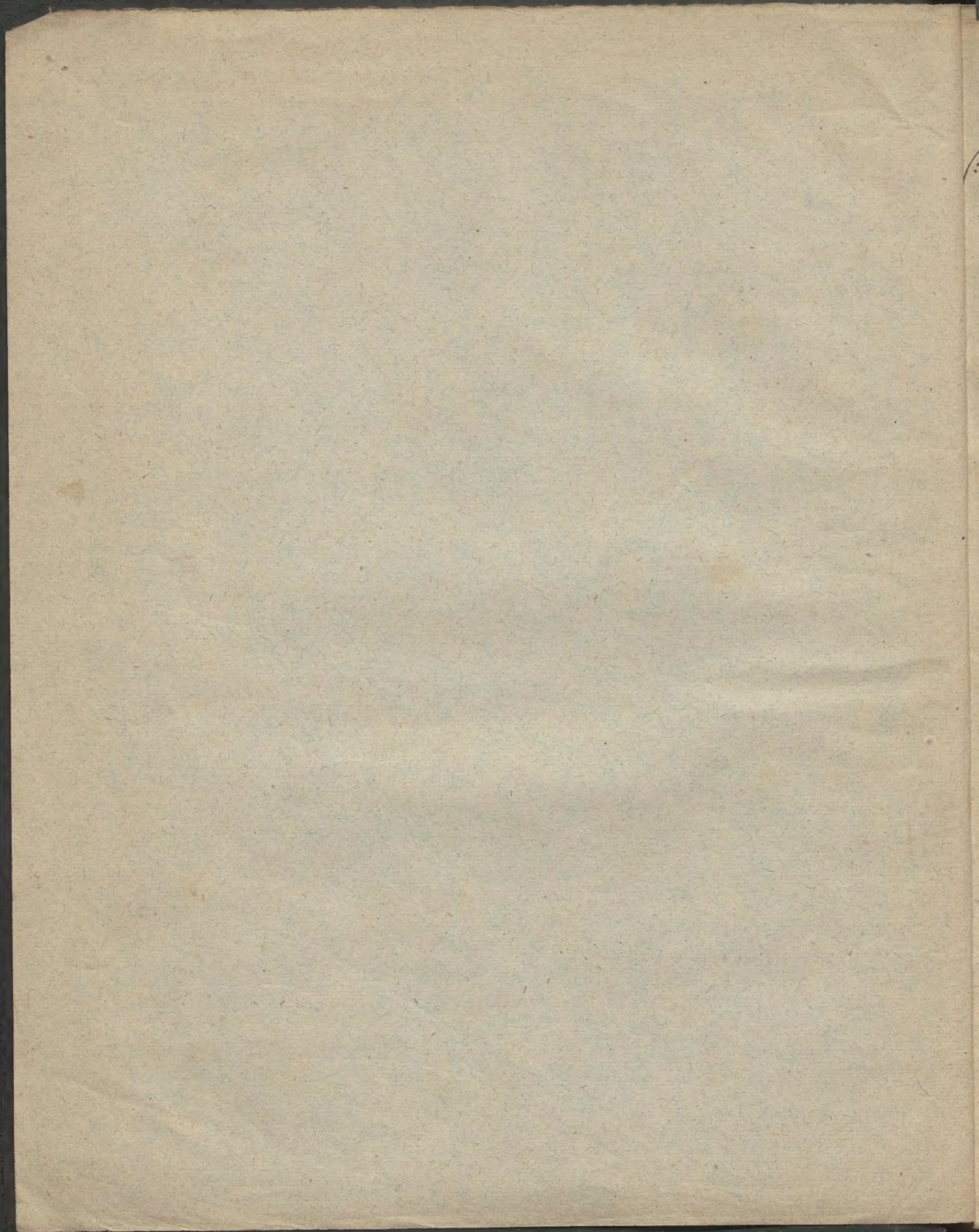


— * —

W Krakowie,
W Drukarni Łazarzowej, Máciéy Jędrzejowayk.
Roku P. 1616.

2. 4. 1. 4. 2.

1. 1. 1. 1. 1.



Scggie' pierwsza.

(: Naprawdę Klecha wygnanie, a jakim spargatem opacnie
obróconym, clauus Entus solisai się baci, a wrytko extra.
Padyu go ter w tej melancholii Scotlys nadśrestry tak
spowanie! :/

Scotlys.

Pomóż mi Bóg de Klecha, jako się gniewacie,
Tak się poćno przechodząc, o wymie dumacie?

Klecha.

Albow ja swój Klecha, ty chłopie mierny,
chóć się trochę przyspójnij, chceś być uerony.

Scotlys.

Nie miej aż to panu mój, aem cię tak przywitaj,
Parsonę swą dawno znam, pnerwisłam nie pytał.

Klecha.

Patrze tego Scotlys jak sobie druje,
Pankiem mię swym narywa, a xomnie spaceruje.

Scotlys.

A wiecie Bóg hojutracie, jako a toby mówić,
Ja sobie chce napłesiej, a ty mię snadź chceś być.

Śliczka.

A kęgoi będe cierpiat ta sayderatwa sztoposkie?
Wskazawary ię co wtoey obrócić się w swoistkie?

Szotlys.

Daj potkój pannu szniku, nie bij szugi swego,
Jak ię znam. awać napodym, nauwmię prowego.

Śliczka.

Łepary Szotlys karany juw polkorniej śpiewa:
Jakiś wygn pod wiecór, gdy się lepięć niuwa.
Chcier wiedzieć jak mię zowa, pód cerną do szoty,
Boga porasa, będziec mędr i cawone wesoty.
A kłemu doć przybędie do srogićia twojego,
Dę ię kardy powary jak szlochica enego.

Szotlys.

Łj dawnoć ten ras minę, gdy mię szoty czerona,
Teraz mi się jęć niechee, by mię nie krosono.
Łek, Łej mi serwidz mówić panie mój szotkawy,
Do szoty chodźcie, niewiem, dla którejś sprawy.
Bo co' by namienit, mam to w chryszfwinie,

4

Gesowac podobno lepiej niż by w szkole twoim
Wlecha.

Co by mówić prosił, niewieść co do tego:
Skosztuj jedno sakoły mój, dowieść się i tego,
Co by w domu twoim masz, jedno ptosy,
Twierdź, było a prosiła i worył się ktoposy.
Ale mi do niech słowna: mam do w chacie twoim,
Gesowac podobno lepiej niż by w szkole twoim.
Powieść co masz takiego, że tak śmiecie karcić,
A ja do w cięt obcię, co by mnie pokarcić.
Nie mogę tego piąć, czy mi nie przekazać,
Czy mi na polu sobie jako miasto dogadzić.

Sadlys.

m Jam mistrze w chacie swej kluczył do ławce
Głowę cię w mądrości swej porazi na głowę.
Chciał więcej a się rościł, niż by w dzień i w noc,
Ciemu się by zastawić, choć masz sakoły w mojej.
Nie pomniem słashestwa, i w tym mu nie *grozi nas*
Czy się więc on dołbi, na tym się by mi znasz.
Cham da nad to dawac gdy chce kupa po swej woli,
Tak i mię ber mój woli głowa nie dołbi.

cham ser i raj przytomny ku pocieszeniu swojej,
coż mi więcej potrzeba i chaty mojej?

Klecha.

Wracajcieś ty skłonie, ryłciś aarwi ony
Powielnem, snadź kasero kim, strasznym na wrostrony.

Skotlys

Ty się łopiej na tym anasze, wstańcie tu sobie,
Słowny raczej swe słowa, nie obłąkajcie nic w mowie.

Klecha

Wielki Skotlysie, postój na karmie ię gtrachw:
Owoć jego pan idzie prosto w swego gmachu.
Domine generoso, salve!

Pan. Bene venis.

Klecha.

Skotlys wasz jest uiscnola, per omnia funis.

Pan

Do mowicie, że mistrzu o moim Skotlysie?
Powiedzie co takiego ajast przy waszej misie.
Kied mi przesiedzie tego.

Kle.

Na trzeba by spoz.

Pan.

Powiedzie co takiego ten uiscnola pome.

Kł.

Na wieńgo has, aże mi się, nieć jest keredykiem?
Jako tu trochę przostym blwinit swym językiem.

Pan.

Parar tego blwinienę karg na proch spalić
I jego prawie o gruntu chatkę wywalić.
Powiedzieć, jako blwinit przeciw Bogu memu,
Ślubuję, że wred duszę Perkesowi swemu.

Kł.

Proszę przez omiserthania mój łaskawy Panie,
Jeszcze boś tu blwiniorca niech przed wami stanie.

Pan.

Łkopsię, biegaj poń carar, niech tu wred przybędzie,
Aby wół leparę sprawę o swym sprosznym błękie.

Kł.

Chatul, do pana biegaj, carar, crecha na cie,

Śrot.

Pan tam jako pacholę? pytam, nie gniewa się?

Pan.

Owoż mamy niecnole, łopiej prawo pojście,
Grisdy, Śrot i doktor przy swój sprawie będzie.

Kł.

Coć się widzi, panie mój, nie wielka to pyta,

Którą się pierwszy da zapokawa musła:

Mam mówi dawno, gdy chęć Boga po swej woli,
Tak iu mię bez mej woli, głowa nie zaboli.
Cham też i Raj przytomny ku potrzebie swojej,
Leci mi więcej potrzeba i chatupce mojej,
Cham, mówi, w chatupce swej kluszę, choć latowe,
Którę cię w mądrości swej poradzi na złoty;
Jeszcze i w szalachestwie miem śmie mi je przegrwać,
Progo mi tu rad nie rad musi wnet próbować.
Boga i niebo, mówi, w swojej tryman mocy;
Ktoś nie by on był sprawcą dnia tego i nocy.
Wię do nie kluszę wielką Boga wszechmocnemu
Każdo i mnie i wam, i stworzeniu naszemu,
Jeby jego kluszę więcej umieli miało.
Niewielko to nam, pytam, co by się wam stało?
To są jego bliźniactwa i mowy suchwate:
Ty w gory się nie zabieraj, urota niemała.

Pan.

Każd, a znawę się do tego, waj sprawę o sobie.

Star.

Cham Panie mój łaskawy, wymierz, się sobie?

Pan

Proście chłopu przeć a wam, niech na świat nie patrzy.

Słot.

Ala Boga spanie, prozę prawdzię się spypatny.

Par.

choć chłpie fałszy.

Słot. Prozę suchaj mało,

Prawdy klecie tamu zrozumieć przystało.
Chwile; Mam po swej woli Boga gotowego,
Powień do czego co i on, nie nad wolę jego.
Tak się modłę w pasieniu, bęże swa wola danie,
Terz jako w niebie i w nas, niech nie ustanie.
Tak myśl swoje stworzyć, to czego co i Bóg mój;
A on mnie przychylnym jest, i oddawa dar swój;
Niebo zaś mój w domu swym, takci jest ostatek,
Ojca a matkę, chwając, mam miłosierdzie chryste.
Niechom je mogę narwać, bo je Bóg obiecał
Temu, któryby ku nim w miłości nie ustał.
Co się, słysze klusiątko, u mnie robiącego,
Duszę, że mu w mądrości nie najdzie równego
Niech się kłocha a sarkota swą przeciw niemu stawi,
Ujnyse jak iek wielkiego wad wstydu nabawi.
Praważ, ja klusiątko, wyprazyszy do wody,
Potrzebie byłko matkę swą ma ra wielkie goły;

„I by, je niewiedzieć kto nad awyraz cęstował,
hałusę ochłodziwszy bęskie, jej folgowat.
Ale nasz miły Klecha, tak się wice oleje,
do się na nogach swoich jako trawinarchwiej.
Chociaż go nikt nie prosi, bardzo on rad iść,
Nigdy też o swych nogach do domu nie przypie.
I w samym orłachostwie, i w tym go senekchiti,
Bo on zawsze przez sługi, w to i sługę chodzi.
Nasze tu panie mój, com cęstanie ucygnit.

Pan.

Ha, ha, ha, Sędzicie mój, nicś nie przeciwit,
bardom a tego powicoron, cęś się, tak postawit,
I taką mędrością swą, imię moje wstawit.

„Tu Klecha po cichu cęwionit.

Widę, że pan Klecha nasz ciągnął bardzo kót,
Do którym się możnie biedę wygrała prośola.
Widę, że go cęwionit, dla wstędu wielkiego,
Duszę, że do swie trafi do mierzłania swego.
Widę, że mną, hałus, bęskie, sęholtę nęgnit.
Ale patrz na to pilno, cębys' w cęm nie ubładit.
Widę, że ty mędry chłop, tacno w to ugodit,
Duszę, że i tacną, prędnę hno do grędnit.

Sot.

W tym wszystkim trudności jest, obojmi grać ić,
 bym ja mógł w swą pamięć uć, miałbym miejsce ić,
 i spiewać ci ten nie umiem, jedno proste chorat,
 którego się nauczył, kiedyś wola orat.

Pan.

Siemaczu tu w tym trudności, pełno ludzi takich,
 któryś ścieżkę uć, i nauki wszech takich.

Sot.

Proszę cię, panie mój, odpowiedź po tem,
 bym cię tej gościnie nie uć ić z Kłopotem.

Scena w łóżku

Sot. Lys.

O Kłopotcie, Kłopotcie, czego się to chciało?
 Słotę napisać prosiem Kłopotu nie mało.
 I co mi było polym na to moje lata?

Gdy mię żyć śmierć wypycha prawie z tego świata.

Co co mię bardziej boli, jak ta śaćka mowa,
 i której ja nigdy Sot. Lys nie umiem ni słowa.

Spiewać wady jako tego Kantorowi pomogę,
 lecz do czytania, nie wiem kto mi poda drogę.

Pójdę poszukać tego według rady pańskiej,

Sta najitę Kantora w wymowie dałaniskiej.

— Tu najmniejszy kłosek a cepami, mówię —
Ależ oło nasza kłosa, a prawie na dobie.
Coż? snadź ma cepy? przeby, coż ten myśli sobie,
Nie na niego, niem. się wywioł, a on stęgnę lichu,
I płacu mi nie dostał i wywionęł cicho.
Pójteż pieszczę przywitam: a ułotkę raru,
I waleha spytam, gdzie chce, wstęć nie xje do raru.
Pomwioż big towarzyszu, albo na robotę?

Kle.

A tyś do Scotland? Bawojteż lichotę,
Jakoć mię towarzyszem rowie. Czyś piewszego
Lapomniat? Nie radzę. Bo wpadnieś w co gorszego.

Skot.

Cepami bowiem idiesz, a kto z nimi chołty,
Ten towarzyszem naszym i nam się przysodzi.
Ale wuj doh. g. myślisz, niech wiem jeśli stwój.

Kle.

Sam nie wiem. Króćcież powiem: o chłola nie chce ptwój.
Ołoi równości srutkam. Aby takie doh. g.?

Skot.

Nie go Bóg, i byje się, bym nie upadł w jego błę.

Kle.

Niechaj się ale xciem wita, a ciobie niech minie.

Prot.

Niech też sobie. Bóg a wany za to dobre imię.
Sukham miśna w języku łatanickim jaśniego,
Któryby mię wjeżdżał prociaka wielkiego.

Kle.

Nie walekoś tu miśna, póik' ce mna do niego,
Jedno mię też ty naucez ce mięta twójgo.
Chciałbym się w młodość uprawić, i w inere roboty,
Ktore więc gospodarom radają kłopoty.
Wokół mi co w nim umiow, bardzo podięhuje.

Prot.

Cpe młać topraca jest, aaraz jój spróbuję,
Je dpał inqury cepy, mery go stieriakiem wybijac' obcie:!

Pał cepy trzymaj w ręku, wybijając' ajto,
A we mniow postlug pracy sobie równe myto.
Pośla się też na rolę, pnie pługiem wparow pójdzies,
I tak pierwej niż twój pług na rolę więc wjdiesz.
Pomnieć też na do trzeba, gdy już orac' porzucisz,
Polkasz pa górek jańki, na nim wnet wjeżdżesz.
Tę weryniesz gdy namien' albo lęke trafisz,
Kóły swoje wypniesz, do niej się pochwapiesz.
Dwo' zgola do trzymaj, przy swojej robocie!
Nie sobie zwaltu nie czyn, nie będziesz is kłopotu.

Klec.

Tręsniję na porażę, nie miaruj się sobie,
Anoć widzę do kłosa, postwiy sen sobie.

Śrot.

Witajcie panie ^Kłochłone!

Dokł.

I ty mię się do brze.

Pociesz do mnie przyszedł, a co masz, co tym wone?

Śrot.

chęćle przepiórek leśnych.

Dokł. Włami. to chłopię schowaj.

Daj im jeść i pić do brze, do wstorku do chowaj.

A coś mi tam powiadaw o strony zdrowia swego?

(Pewnie do niego trzeba lekarstwa jakiego.)

Śrot.

O strony ciała zdrowie jest, trapić mię prosunek,

Ha, który panie prozę daj mi jaki trunek.

(Przyjętom teraz przyniesion ma ten mój grubieś orkotez,
A ono lepiej było snadź napić się wody.)

Leciny mało umiem, nie śniem mówić o goła,

Choć mię onie cudośno swiężawczyu kłota.

Daćci matka chyte, dajci mi radaję
Laciny, swa przeciwiechny wstyd mi wyciskaję.
Iż się ze mnie prostego czasu natracę;
Tu i wstie pytaję, głowę mi mierzaję.
A łacina iek bywa tak barzo głęboka,
Że jej nie lewa głowa pojmuje wysoko.
Danie na przykład jedne, tak jest barzo trudne,
Chybaż rłosc łacinińska tak była obtudna.
Tam im argument taki, od słowa do słowa,
Tak go im podaję, jak łacha uczy mowa.
choj jest argument polski, w iek tłumaczenie,
Nasze to sam panie mój, masz dobre łaczenie.
Chodziłimy a w łocy a stwiani w domu perobocierowym
Versio latinus:

Ambulabamus post crines post claudes in domo proponenda.
Ilius Argumentus.

Ancha ukazita dysego aie mu głowa spuchta.
Versio latinus:

Alpida constabat licum, ut ei capitem t. n. tropica.
Tas' exemplum listu. w. le. słowa:

Witaj bracie, jako się miewacie.

Argumentus latinus.

Salvum fratre, ut se. habete.

Petris Ath. przydawaję.

Dan w Krakowa dieżyca Lipca

Datum Gregorium sacerdoti's Lipinum.

Alóż masz mój dragument polski w słowa do słowa.
Oni słomacze mówią, łacińska to mowa.

Edo ktor.

Prawda jest, i łacisz mądra to ich słowa.
I trudno do wytłóczyć w słowa do słowa.

Łac.

Proszę nauczyć mnie dobrze po łacinie mówić,
I uczynię za pracę co ktoś nagrodzi.

Doht.

Wnet ja sobie pomogę, jedno porużę miejsca,
Obaczysz jako przeżył przybiciej pojęcia.
Nietylko to ruszyć masę, ale dobrze łagodzi,
Chceszli bracie łacinę co naryskuję potknąć.

Łac.

Pa, i to ja uczynię byłem jedno świat
Jego, po co mnie par mój tu do ciebie posłał.

134

Sao Lys.

Chciute mnie a tacyz, to mi jój przepłacił,
I podarki i grubielem, a wadym nie pochwaill.

Nasuchał mię on strajca, pójść go posuchał,
Aż wrył się podarłki z as'na nim wyfukał.
Zab' a drugiej strony kłocha się nawi' zespami wyrowie/
Kle.

Pas' mi tu strajca mój, pomniem coś mi radził,
Gdy mi do łacinieckiego języka prowadził.
Otoż się tu tak amłoc, jużko mię nauczył,
Po nawi' wnetie niecnolo jęstlin się pnieurył.

! Tu do tyś uciocke!

Dobroś' sobie poradził, iś' tak przętko zwinął,
A jako wlos w ognia, przed cepami uplonął.
Uczyłbyś ja być ciebie, jako cepy kłocić,
Wamodliłbyś się, być chłopie, musiałby być prosić.
Łecz porównasz łecpey, niech nimu ciał' imłoci,
Ten we wsacem bętiem miał cytek, że się cywod skroci.
Dobrać mnie saktota byta, i teraz ja pojinez
Chociaż ma starość po niej mały porozg wexmę.

Do p.

O drugi mój kłopocie, co' tu głowa moce:
Prawie mi już kłocić ma' strętwioję, pro bocić.
Prawie już mi Pan Bóg, prawie anawno skarał,
Sam pokój już łacinieć, bęte rolę, wrał.

Takiej nagłe awizwam a ta sokoła, mierny,
 Gury tyłko winowcy, a na pracę wierny
 On mię niecnosła odradził, Kółtor pomiożiony,
 Pójte, niech mi co wróci, xowstę, utracony.
 [Tu Doktor ma siedzieć w Krolewie, xtrzymawony się,
 a śliczno tak go złego buntie będie, wimie brodnymie.]
 (Sąd.)

Stuchaj panie Kółtorze, stuchaj bardzo mało:
 Wiesz co się tam ci crasy mnie od ciebie stało.
 O hej, spieraj czyli cię? Kółtaj cię z daleka napał,
 A wstę chybne odradzić, ludzi do brzech pręstał.
 O hej, panie Kółtorze, a co ci się dzieje?
 Kłaniasz, a mnie nie mieszkaj, pójte wnet od ciebie.
 Prochaj, co ci mu się stało, brodnem ci mu wyrwał:
 W noży stę co narychleć, by mię zaś nie porwał.

(Chłopiec dokłorow.)

Prochaj ty odradzić, prochaj, co to xbróit atego,
 Prochaj panu wyrwał, przyplacie wnet tego.
 (Sąd.)

Chyć panie, miloś prosię cię, puseń mię wsłok do domu,
 Her, co się u mnie zgubi, nie taj enac' nikomu.
 [Wyrwanym się, jako tobr jako w hosauci ber xupki ośesni
 kament xymie.]

Scot.

Chci' mawc co' się chciało skotłysie mierny:
Sakota, niemiem myśli, jęć kłopot biermierny.
Ja radę kowidemu, choc' się nie kmyli sieje,
Lub pawszcie! Krywopatry lub się ser i omieje,
Przed się trzymaj swego: Jęć kęć jeśli wac' ma:
Nie pomoga, i cepy, gdy wac' woli nie ma.
I młodych lat puthaj pawszcia w ten was tapaj chleba,
Bo gnie wlos' siny padnie tam już iebrać. Sreba.
Dob' ten rad mehem obras ta, gdy na miejscu leży.
Nie tam już ostatnia, kto swego wbiwiz.
A ja low uorynie, swęj się kłocice skwiz
A do sakoty pōtkim cęw więcej się nie awroie.
Jęć tu kłociz niek o ciemiz uderaj!

Intermedium.

Persony.

Stechas. Pan. Sluga.

Pan.

A ja kudy ciemianin łaciny nie umiem,
Przetoi to się tu sieje agola nie rodukiem.
Gosni się, jako widzę, na parafany stieriz,
A duszy by quis sobie do kłociz nie wieniz.

Wiero tu będą wnetże jakieś śmierćno gody,
Uchowaj Boże jakiej i na mnie przysady.
Pójde ja po poradę do Klechy jakiego,
Je mi wyłoży co do tak tu jest siwnego.
Jeśli on dobry, wieś to on nasza Dobolanie Klecha,
Grasny chłop, jako wieś, wypaść komuś a niecha.
Wiare sobie Bóg uszczęśliwiny Magistracie miły,
Bogdaj two lata anioła przedstawione były.

Klecha!

Taj iebyś, toż ty był stróż duszko mój samśiebie,
Dnać mię fukasz nie na exco, lecz jw po obiedzie.

Pani.

Przez pilno nie^{chy} taksi bym nie tracę sobie,
Jem tak kupa przysłapić bezpocernie ku sobie.
Podobnom co pilnego w tych sprawach prokharit,
Bawiom mierz mój bępy ańtoch omyle i odradait.
Procurmiatem ciem trafis na Klechę jedrego,
Com z nim w Marcanie rodmawiać bardzo uxoronego.
Paadał mi foremny fortel z Paetilięj,
I ja niewiem gdzie kocz gnanu w Phisigmięj.

Jak Syllogiem uformował
I do uszu mi go potał.

Omnis bos, habet os.

Tu habes os. Ergo Tu es bos.

A ja w tym rzecz; probabo hanc consequentiam,
In responsis uerum, facili etiam.

Quid quid enim non amisisti, habes,
Cornua non amisisti. Item. Cornua habes.

Okle.

Daj pokój, daj łacinie, bo jej nie rozumie
Lewo, bo i po polsku nieco trochę umiem.

(Pan.)

Jwi o tobie nie takie być postępowat,
Ale raczej o enoie ratbym discedował.

Bo jak mówi siero on Dziec wymowny,
Je nie maor nie mitorogo nad enoły o kowy.

Kadę baw się są enoły, lepij sobie będnie,
Cz niceli niecnota, której pełno wszędzie.

Widzę sławę odnieść i chwale nym wianiem,
Cz nie dwóch pięć latów niesłuscznym wianiem.

Albo mów ty wilkowi rano i stacie pacierz,

A wilkowi przecię trwa w myśli kocioł macierz.

Okle.

O mój miły samświecie co ty to mnie mówisz,
A na lewa marności rochozny oras trawisz.

Quasi teraz na świecie nie da być na enoły,
Woli na lewa srebro i manele ototy.

Pan.

Niech ias' to ty Magister niemały przeszyra,
Chociaj to lat ponurkiem choćis jak słowya.
Ale wszy powieśd prowe, swoje imię własne,
Jaś tobie rad powiem moje powiadki słasne.

Okle.

Jaś jest on Diogenes try tygi lat dawny,
Samym tytko imieniem ludzom bardeo sławny.
Słowy, sprawy mojemi od dzień wtniesiony,
A mądrościę wszytkiemu światu objaśniony.
Ale sobie nie tego słasceiom racuję,
Który enotę sta, sprawą na nice breguje.
Ten prawdziwie ma być sław słasceckiego płośtu,
Który słosię nie kła usciwego rodu.

Pan.

Pownie wo filozof.

Okle. Lasci go po chodu.

Ja i mądrych rodu i sławnego rodu.
Sława jako chagistrat w wielkich Kółjanach,
Wyimienite powiadki, słasce to po Kółanach.
W sławie ma wstęgi i jedwabiu usciwego,
Jasby w płaśta wywinę do abicja tego.

Więc ma futermą, jedanną i rapkę, ku temu;
Taki drefny, daję go dybusowi stemu.
Inac' cie jest filozofem, ma naukę w sobie,
Choby niehl, niuexony, niech cabil w tej sobie.
Chwie. teri P. K. i. wiatrowskim a. m. i. k. p. r. o. w. i. s. k. o. w. a.
Ter herb moinu w tym domu żywe a wilemą P. K. i. w. a. t. o. w. a.
P. K. i. w. a. t. o. w. a.

C. Nie darmo się narwało P. K. i. w. a. t. o. w. s. k. i. e. g. o.,
Bo wiywase, forteku bandu P. K. i. w. a. t. o. w. s. k. i. e. g. o.
Danie' sa herb a. dobra żywe a wilemą P. K. i. w. a. t. o. w. a.,
Bo mawu w sobie naturę niyjaką, wilemą.
Pierw twice pasternam i' kony wilemą,
Bo i to ter w siebie jest węgła, wilemą.
P. K. i. w. a. t. o. w. a. m. i. e. x. a. b. i. e. r. a. s. t. a. s. e. b. r. a. n.ą. r. o. c. p. r. a. s. i. a. s. e. x.,
A drugi ter w d. i. u. g. i. e. k. i. i. d. u. s. e. x. w. y. s. t. r. a. s. a. s. e. x.
Jednak lepiej, żebyś awan tracił banowskim,
Gieru mi byłbyś nie stługo sekretarzem Luwowskim.
P. K. i. w. a. t. o. w. a.

C. Alece iu cie wytrącają kły nieścisłe kłutku,
Stługo i b. i. e. d. i. e. x. w. y. m. y. s. l. a. t. w. y. j. e. b. a. n. y. b. i. t. k. u.

P. K. i. w. a. t. o. w. a.
C. Nie rozniesie ci słowi, a kto's nie wie tego,
Ter by salichowy poćwieć ródem salichowego.

Suma to nam usoba twoja pokazuje,
Co nie lwa kto męstwa twego pokazuje!
Oftróla stawa, męstwa worytek świat odmienny,
Bo na pustki a wiciętkiem jak stycie uderzy.

Pan.

Przebieg swojej porce, row drwinie, row glosacze,
Kiere, mi nie rowienaj bo drugi row sarkacze.
Ale mi wady co powiad a twoj, fitycofiej,
Bo wady będe co umiat acz nie a komejdy.

Okle.

Kiersey mędrowie świata was słę, wystawiają,
Idy o czech, a którepsie by porce, gadają.
Kto chce bawion polewki waszej pohostować,
Chusi wathę a dobrocie, i a enoly sarkować.
Towarystwo by kwinie enoly nie dypuwać,
A to enoly wierutnej worytko wode pucować.
Uelalo nabocienstwo w tym stanie i stater,
Tytko pijanstwo przy was i worytki nicatęk.
Prawda nęg, a tamata, kuciwosć w gębe wzięta,
To to wasze ryerstwo i sarkacze dyla.
A nabocienego sędacie, mnicem go dowiecie,
Chaklenicami wystawianić to tytko umiecie.

Do miłośni jak niełoporu w noży pięciotgarie,
A tym sobie kijowych chorób nabawianie,
Ponowstwo spektakliom i przyjaźni mierzenie.
A kto tego nie czyta, nie mu nie wierzyć.
Ktoś pisał, że wawa jest z każdego kądzi,
Sprawy nigdy niebędą żadną pięć nie brydki.
A kto wzywa nieczytając tak łatwo wypowie,
Tymi sprawy łatwiej wyrosnąć niż ołowiu.

Pan.

Chcę cię i tyś świadom jest cechu naszego,
Czyż cię tedy myślisz o warstwie naszego.
Abo wady co nad inne tak macie wielkiego,
Czyżabyście różni byli od prozopolitego.

Kle.

Chętnie, cnota powściągliwa nas od drugich ludzi,
Abyśmy nie byli przeciwnych, bym niechom się jeli.

Pan.

Które wino najlepsze, odpowiedź mi na to,
Jeśli by prawy filozof, żyłby gdzie miał za to.

Kle.

Które wino być lepsze jako sama cnota,
Ponieważ to naszego Chrystusa robota.
Nie jest dobre węgierskie, bo głowę daria,

Ch
15

Ścieżka do tego nam wrota otwiera.
Chrońcie się go jak wroga, enoty sobie wstęraj,
Świąt ten enotliwy wroga u białej wstęraj.
Będziesz ci tym, wiek o tem, że cię aratan zpiwre,
Wtedy ci ciemni duszy, sobie cię porzuci.

Pan.

Już ja z sobą będę enoty przepatrwać,
Ścieżki by rozkładać, będę pilnie chować.

Ple.

Ważę wsiąwszy do białej, że mna wnet postępuj.
W mnie biorąc dywota wstę, enoty do postępuj.

Pan.

Wiedział ja to prawie dobrze, że mę, ten chłop ablatinił,
By błazen ja tu będę, przy po białej strąnił.
Wzarte serce me amikhoj ma mę po swej woli,
Chcę teraz rad nie rad enocie stwój gwoli.
Coby w niej mógł być wierny, drugiego nauczyć,
Coby cię tych swych nalogów mój umysł odwręć.

Alu.

Stuchaj wasze mój, panie mój, bawię się z młodością
Przy słowno, słyszącem rade, o białej wstęci.
Że przystoi dom od białej aratanekli enotami,
Ale tego nie sławie, chłodzić z białozami.

Slachetkiemu stanowi saable pułk^u nowi,
Chier, kord, koncer i pata^u, a nie powie^u proci.
Proci moja jest rada w tej toni wasności,
Porucicie do biesagi, przesłanie płochosi.

Pan.

Kasici chłopie niheremny do twoje ruspicci,
chwata kogu, ac mię wady nie widzia ty stici,
Chistbym się był przed nimi z temi biesagami,
I cię mię przybrałi koricmi rogami.

Kle?

Scitram si docueris nequiores ^dredes,
Oleum et operam inaniter ~~perdes~~ perdes.

Pan.

For markocier dacim, albo ze mnie^u saydier,
Podobno ty, co to jest, nie do końca widzier.

Kle.

Przy mi na tym ożjiscie, saj stoty czerwony
Ze ma ^{ma^u} ~~nexta~~ rada mi do neke obrony,

Pan.

Od innych po sralqzu albo po czwartaku,
Proci^u chustq po mieście nekomo prostaku,
A odemnie stolego lat iqtaw berpiernie.

Łamci pięćią za ucho, wspomniew na mię wiecznie,
Kle.

Co się tyśo arwidło, tyśo aginzi musi,
Kto go jego tyina ta sama adusi.
Arwidles' jiz w wrochu, lecz w konopniach aginiesu,
Kiesu mi nie a swą niecnola, piekła nie speminiessu.
Stan.

Witkę nie a tym skowyrą, trudno nasu stje,
Kto mi racywe radat' jwi na wojnę pójte.
Kle.

Jai choćby i na strajchulce, ja nie pójte a sobor,
Posłane tu na placu a swą piękną osobę;
Lecz ono ktos' a paleatem ku mnie widzę gołki,
Wrostatk za nim niemały dwiyny wychołki.
Owjeż ja, nie trzeba wienyc' tej dwiynie,
Witkę kwić a samj w puchowej pierzynie.



(in 4^{to} Hart. 10^o Sign A - B. Na tytule dopis:

Hoc Intermedium est exhibitum Pultoviae Anno 1590^o
compositum a R. P. Sebastiano Skarga S. J. et ad me eodem
Anno missum a sanctiss^{ae} memoriae M. Stanislao
Jasicki qui eodem anno obiit Bransbergae - et nunc
forte per eundem R. Patrem editum vel ab aliquo alio.)



